№ 14.
Rok drugi.

Wychodzi raz na tydzień w Niedzielę
Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU	Z POCZTĄ
Rocznie 3. Zł. . . .	60 kr.
Półrocznie 1. „ 75. kr.	35 „

Za granicami Państwa Austryjackiego drożéj o wartość marki pocztowéj.

KRZYŻ

KRAKÓW
5 Siérpnia. 1866 r.

Redakcya i Expedycya „KRZYŻA" przy Ulicy Brackiéj pod L. 156 na dole.
Przedpłatę przyjmują:
WW. XX. Proboszczowie z prowincyi oraz właściciel drukarni w Krakowie.
Listy z pieniędzmi przesyłane być winny franko.
Listy nie frankowane nie przyjmują się.

Wykład Składu Apostolskiego. *C. d.*

(Zobacz Nra 52 i 2.)

§ 3. Bóg jest jeden.

Jeden tylko jest Bóg, i nie może bydź więcéj bogów. Bóg jest panem najwyższym wszystkich rzeczy. Zatém ponieważ jest najwyższym panem, musi bydź koniecznie jeden. Gdyby miał kogo sobie równego, nie mógłby bydź Istotą najwyższą. Tak wielka potęga nie może mieć nikogo sokie równego, gdyż w sobie samym zawiéra wszelką zupełność wielkości i majestatu. Ta prawda wszędzie znajduje się w piśmie św., gdzie zdaje się jakoby Bóg mówił do nas wyraźnie: *wiedz, o człowiecze! że jestem jeden, i że prócz mnie, nie ma innego boga. Słuchaj, o Izraelu! Pan Bóg twój jest Panem jedynym.* Lecz, spyta kto: ponieważ ta prawda o jedności Boga, jest tak widoczną, dla czegóż przecie dawniéj prawie wszystkie ludy, a nawet sami uczeni, czcili wielu bogów, i mieli mnóstwo niezliczone bałwanów?

Odpowiada się na to: że owe wielobóstwo było skutkiem ich grzéchów. *Bóg,* jako mówi Ś. Paweł, *z przyczyny ich grzéchów poddał ich zaślepieniu.* I my nawet popadlibyśmy w taką ciemnotę, gdyby Bóg sam nie był nam oznajmił, czém jest, i jakiéj czci sobie przyzwoitéj od nas wymaga. O! jak powinniśmy bydź wdzięcznymi Bogu, że nam tak wielką prawdę objawić raczył. Pomnijmy przeto, że każde zbyteczne zamiłowanie jakiego bądź stworzenia, bez odniesienia się do jego początku którym jest Bóg, jest pewnym rodzajem bałwochwalstwa, jest ujmą czci Bogu powinnéj, i równéj kary jak za bałwochwalstwo pogańskie spodziewać się może. Mówmy także z Pawłem Ś. *Królowi wieków nieśmiertelnemu i niewidzialnemu, samemu Bogu, niech będzie cześć i chwała na wieki wieków.*

Mówimy zaś: *wierzę w Boga Ojca;* bo rzeczywiście jest Ojcem jednorodzonego Syna swojego; bo nadto jest Ojcem wszystkich dobrych i sprawiedliwych, nie przez zrodzenie, lecz przez przysposobienie. Na koniec, dla tego, iż jest Ojcem wszech stworzeń, nie przez zrodzenie, ani przez przysposobienie, lecz przez stworzenie.

Nazywamy Boga *Wszechmogącym*, dla tego, iż to jest przymiot właściwy Bogu: a chociaż Bóg ma wiele innych właściwych sobie przymiotów, jakoto: iż jest wieczny, nieskończony, niezmierny, i t. d. wszakże w tém miejscu, najwłaściwiéj jest nazwać Go Wszechmogącym, aby nam nie trudno było wierzyć, że stworzył z niczego niebo i ziemię. Bo temu który może działać wszystko co chce, to jest temu który jest Wszechmogącym, żadna rzecz trudną bydź nie może. A jeżeliby kto zarzucił, że Bóg nie może wszystkiego, bo nie może ani umrzeć, ani grzészyć, odpowiada się na to, iż módz umrzeć i grzészyć, nie jest to moc, ale niemoc: tak jak gdyby się mówiło o najdzielniejszym rycérzu, iż może zwyciężyć wszystkich, a nie może bydź zwyciężonym przez nikogo, wcale się nie ujmuje mocy jego, mówiąc, iż zwyciężonym bydź nie może; bo módz bydź zwyciężonym nie jest to mocą, ale niemocą; nie jest siłą, ale słabością.

§ 4. Bóg stworzył niebo i ziemię.

Bóg stworzył wszystkie rzeczy z niczego, i On sam jedynie może je do nicości wrócić. A chociaż Aniołowie ludzie i szatani mogą niektóre rzeczy zrobić, lub je zniszczyć, wszakże nie mogą ich uczynić inaczéj, jak tylko z rzeczy już istniejącéj, ani też zniszczyć inaczej, jak tylko zmieniając je w jaką rzecz inną. Jako n. p. murarz nie może zrobić domu z niczego, lecz z kamieni, wapna, drzewa; i t. p. ani go może zniweczyć, lecz tylko obrócić go w gruzy lub w popiół, burząc lub paląc, i t. p. Dla tego to sam Bóg jedynie nazywa się i jest istotnie Stworzycielem, bo On jeden tylko, do uczynienia jakiéj bądź rzeczy, nie potrzebuje żadnéj innéj rzeczy, ani pomocy.

Mówimy: *Stworzyciela nieba i ziemi,* chociaż Bóg nie tylko stworzył niebo i ziemię, lecz i wszystkie inne rzeczy widome i nie widome, a które objęte są temi dwoma dziełami Bożemi: niebem i ziemią. Albowiem przez niebo i ziemię rozumie się także wszystko co w nich jest zawarte. A jako mówiąc iż człowiek ma ciało i duszę, rozumie się także, iż ma wszystkie rzeczy, które się znajdują w ciele, jako to: żyły, krew, kości, nerwy, i t. d. oraz wszystkie władze jakie się znajdują w duszy, jako to: rozum, wo-

lę, pamięć, wyobraźnię, uczucia, i t. d. tak też przez niebo rozumie się także powietrze nas otaczające, i wszelkie przestrzenie odleglejsze, w których są chmury i gwiazdy, i nareszcie niebo, przybytek wybranych gdzie są Aniołowie. Przez ziemię zaś rozumie się to wszystko, co jest wraz z nią otoczone powietrzem, jako to: wody, źwiérzęta, rośliny, kaméenie, kruszce, i wszelkie inne rzeczy znajdujące się w ziemi, na ziemi, lub w morzu. Nazywamy wię Boga Stworzycielem nieba i ziemi, bo to są dwie głowne części świata: jedna wyższa do któréj należą Aniołowie, druga niższa w któréj miészkają ludzie: są to stworzenia najszlachetniejsze, którym służą wszystkie inne; a oni winni służyć Bogu, który ich z niczego stworzył, i tak wywyższył. Do tych zaś wszystkich dzieł swoich Bóg nie potrzebował niczego, prócz woli swojéj: i gdyby był chciał, mógłby stworzyć jeszcze tysiące innych światów daleko większych i piękniejszych niż obecny. Przed stworzeniem świata On sam był tylko, a chwałą i majestatem swoim sobie samemu wystarczał. W czasie zaś oznaczonym przez siebie wolą swoją wszechmocną, chciał aby były niebo, ziemia, światło, ciała niebieskie, powietrze, woda, i natychmiast te rzeczy i te żywioły stały się. Z tąż łatwością stworzył wszystko, co tylko widzimy i co nas otacza. Nareszcie skończywszy stworzenie świata, i ozdobiwszy ziemię roślinami, drzewami, źwierzętami, Bóg wszechmocny przystąpił do stworzenia najznakomitszego dzieła swego na ziemi, t. j. człowieka, dając poznać tę jego ważność słowami przez siebie rzeczonemi: *Uczyńmy człowieka na obraz i podobieństwo nasze.* Z ziemi więc utworzył ciało ludzkie, tak jako widzimy garncarza tworzącego naczynie gliniane. Potém tchnął w niego ducha życia, t. j. wlał weń duszę, istotę niewidzialną, rozumną, wolną i nieśmiertelną. Przez tę to duszę człowiek został obrazem i podobieństwem Bożém. Bóg nazwał tego piérwszego człowieka Adamem, a dał mu za towarzyszkę niewiastę uczynioną z jednego z jego żeber, nazwaną Ewą. Wszyscy ludzie poszli od tych piérwszych rodziców, aby tworzyli na zawsze jednę wielką rodzinę, któréj członkowie mają obowiązek miłować się, i pomagać sobie wzajemnie. *Ciąg dalszy nastąpi.*

Dnia 5. Siérpnia

Najświętszéj Panny Maryi Śnieżnéj.

Dla rozgłoszenia chwały Przenajchwalebniejszéj Panny Maryi, i dla obudzenia pobożności wiernych, godzi się opowiedzieć cud znakomity, przez który Ona przy budowaniu wspaniałéj bazyliki swojej w Rzymie, zwanéj imieniem Świętéj Maryi Większéj, zapaliła do pobożności ku sobie umysły ludów. Jako więc w starych dziejach czytamy, i z ustawicznego podania z ojców na syny przechodzącego za pewne trzymamy, za czasu kiedy Liberyusz papież rządził na stolicy apostolskiéj, pewien Jan, znakomity wielce nie tylko szlachetnością rodu, lecz także godnością sénatorską, nie mając syna, któregoby zostawił posiadaczem majątków i bogactw swoich, razem z małżonką swoją, która przez Boską opatrzną łaskawość z nim była połączoną, nie tylko małżeństwem, lecz także zgodnością myśli pobożnéj, Przebłogosławioną Pannę Maryą postanowili mieć za dziedziczkę wszystkiego majątku swojego. Oboje więc zaczęli Ją prosić pobożném sercem, aby za Jéj pomocą, tak mogli na Jéj służbę majątkiem swoim rozrządzić, iżby ofiara ich mogła Jéj być przyjemną. Zezwoliła na ich pobożne prośby Boska łaskawość, która zawsze blizką jest wszystkim wzywającym w prawdzie Imienia Boskiego: a chcąc aby na cześć téjże najchwalebniejszéj Panny oni zbudowali kościół, gdy w owym czasie żadnego w Rzymie nie było nazwanego imieniem téjże Przebłogosławionéj Panny, cudem wielkim i pamięci godnym oznaczyła miejsce, na którym ów kościół chciała zbudować. Stało się bowiem, iż chociaż ziemia na około zostawała sucha i stwardniała, jednak miejsce owo pokryte było śniégiem z nieba spadłym, i aby cud sam był wyraźniejszym i dziwniejszym, piątego Siérpnia, w którym to czasie śniégi w gorącym kraju nie spadają, owszem kiedy zioła usychają przez upały słoneczne, stał się tego rodzaju znak rzeczywiście cudowny, podobny do innego cudu który miał miejsce w objawieniu figurycznem téjże Panny, daleko piérwéj, nim Jéj chwalebne Narodzenie świat oświéciło. Runo bowiem niebieską rosą obficie zmoczone zostało w stodole Gedeona, chociaż ziemia w około była suchą i stwardniałą. Nareszcie aby wątpić nie było można, coby miał znaczyć cud tak dziwny i niezwykły, sama Błogosławiona Panna téjże nocy pokazała się we śnie wspomnionym mężom: papiéżowi i sénatorowi, i objawiając im, że miejsce owe obrała sobie na wybudowanie kościoła, przykazała im, aby rano nazajutrz tamże udawszy się założyli fundamenta kościoła. Na które to miejsce, gdy mnóstwo ludu rozciekawione nowością takiego cudu zbiegło się wraz ze wspomnionymi już papiéżem i sénatorem, a sam papiéż zaczął własnemi rękami wykopywać w obrębie śniégów leżących fundament na zbudowanie kościoła, aż oto po cudzie piérwszym nastąpił drugi z Boskiego rozporządzenia. Albowiem ziemia nagle otwarła się sama od siebie, i pokazując, gdzie miały być założone fundamenta, napełniła umysły obecnych niezwyczajném weselem, a oraz podziwieniem. Wspomniony zaś często sénator upewniony już Boską wolą, tamże założył kościół przepięknéj budowy, a nareszcie tenże kościół szczęśliwie ukończony, Sykstus rzymski papiéż tegoż dnia po kilku ubiegłych latach poświęcił. W którym jakie często słynęły cuda, i jakie dobrodziejstwa odbiérają ustawicznie ci, którzy o nie tamże upraszają z pobożnością, i jakie wielkie mnóstwo ludu gromadzi się uroczyście w tymże świętym i czcigodnym kościele, na cześć i chwałę onéj Przenajchwalebniejszéj Panny, dobrze to jest wiadomo wszystkim wiernym Chrześcianom.

Zgromadzenia Zakonne

i Święci ich Założyciele. *C. d.*

Po zgonie Ś. Hilaryona pracował dalej nad rozszérzaniem zakonności w Palestynie i Syryi Ś. Charyton, który nawet dał początek urządzeniu klasztorów nazwanemu Laura. Słowo to w greckim języku znaczy: miejsce, ulicę, wioskę, osadę: zkąd u Sławian Ławra

nazwanie klasztoru, n. p. Ławra kijowska, (jak znowu klasztór grecki Czernców na Bukowinie nazywa się Skit, od nazwy egipskiego klasztoru Scity). Tém się zaś różniła laura od klasztoru, że klasztór był to zwykle wielki jednostajny budynek, obejmujący wszystkie razem mieszkania zakonników, gdy znowu laura była osadą, zwykle w koło lub w ulicę zbudowaną, złożoną z pojedynczych domków oddzielnie stojących, tak jak są dziś jeszcze urządzone klasztory kartuzów i kamedułów, gdzie każdy zakonnik ma swój domek osobny. Dziś nawet jeszcze w Belgii mieszkania Beginek, niewiast świeckich, pobożnych, po największéj części tercyarek zakonnych, wspólne życie jakoby klasztorne prowadzących, blizko kościoła jakiego położone, dają wyobrażenie dawnych laur palestyńskich. Najznakomitszym założycielem i ustawodawcą tego rodzaju klasztorów był Ś. Saba, rodem z Mutulargi blizko Cezarei miasta w Kappadocyi, syn wojskowego urzędnika, który nie mogąc zająć się jego wychowaniem, powierzył go swemu szwagrowi, a potém znowu bratu. Lecz gdy ci dwaj krewni poróżniwszy się z sobą zaczęli prowadzić proces z powodu majątku swego bratanka, o którego zarząd obaj ubiegali się powodowani chciwością, widząc to młodziuchny Saba powziął obrzydzenie świata i dóbr doczesnych, będących przyczyną tylu kłótni i poróżnień, a nawet zrzekł się dziedzictwa majątku owego zupełnie. Uszedł więc do klasztoru położonego niedaleko od swego miejsca rodzinnego, gdzie było mnichów 70. Tam od opata przyjęty zaczął się ćwiczyć w mówieniu pacierzy i w innych powinnościach klasztornych. Szwagier i wuj dowiedziawszy się o tém chcieli mu oddać jego majątek, i zapewnić mu los świetny, lecz i słyszeć o tém nie chciał: a mając dopiéro lat 18, poszedł do Jerozolimy z dozwoleniem swojego opata, nawiédzić miejsca święte. Przybywszy tam prosił o przyjęcie do klasztoru zwanego Pessaryon, gdzie zostając budował wszystkich mnichów swoją pobożnością. Gdy miał lat 33 dozwolono mu spędzić pięć dni co tydzień, samotnie w pewnéj jaskini oddalonéj, gdzie zajmował się tylko modlitwą i pracą ręczną. Tak przeżył lat 5. Ztamtąd odszedłszy osiedlił się w innéj jaskini na górze będącéj, u spodu któréj płynie strumień Cedron, a za cały pokarm służyły mu dziko rosnące rośliny. Wtedy to schodziło się do niego wielu uczniów, chcących naśladować sposob jego życia, dla których zbudował i urządził Laurę, na 150 mnichów, nad którymi sam objął przełożeństwo. Uwiadomiony o założeniu nowéj laury patryarcha jerozolimski, a sądząc iż tam trzeba kapłana dla administrowania śś. Sakramentów, wyświęcił Sabę kapłanem, mającego lat w ten czas 53. Matka Saby po śmierci męża swego, przyszła odwiedzić swego syna, aby żyć pod jego przewodnictwem w stanie zakonnym. Przyniosła mu dość znaczną sumę pieniędzy, których on użył na zbudowanie trzech szpitali dla chorych i dla pielgrzymów. Ale gdy po niejakim czasie jego mnichy zbuntowali się przeciw niemu, oburzeni surowością życia klasztornego, on też miłując spokojność opuścił ich, i odszedł żyć samotnie w pewnéj jaskini, a potém na puszczy w chatce, którą mu kazał wystawić właściciel miejsca onego. Lecz i tu przyszli do niego nowi uczniowie, dla których znowu musiał zbudować Laurę. Nareszcie mnichy upamiętawszy się, i nakłonieni rozkazem patryarchy przybyli prosić o przebaczenie, które otrzymawszy, sprowadzili go z sobą do piérwszéj Laury. Mającego już lat 70 Eliasz patryarcha jerozolimski posłał wraz z innymi opatami do césarza carogrodzkiego Anastazego, który sprzyjał heretykom Eutychianom, a prześladował katolików. Saba stanął na dworze césarskim w odzieniu bardzo ubogiém, a pomimo tego przyjęty został od césarza z wielką uprzejmością i szacunkiem. Jednak to tylko mógł wyjednać od césarza, iż tenże obiecał więcéj już nie prześladować prawowiernego patryarchę Eliasza, i katolików Palestyńskich. Justyn césarz następca Atanazego więcéj znowu sprzyjał katolikom. Saba korzystając z tego poszedł nawiédzać mnichów w Cezarei i na wielu innych miejscach, dla naprowadzenia do prawdy wiary tych co byli w błędy popadli. Drugi raz także odbył podróż do Konstantynopola mając lat 91, na prośbę Piotra patryarchy jerozolimskiego, dla usprawiedliwienia mieszkańców Palestyńskich, których niesłusznie oskarżono przed césarzem Justynianem. Ten także przyjął Sabę z wielkiém uszanowaniem, i na jego prośby zezwolił najchętniéj. Darów zaś ofiarowanych sobie przez césarza nie chciał przyjąć Saba: prosił go tylko o zbudowanie szpitala dla pielgrzymów w Jerozolimie, o umocnienie miasta murami przeciw napadom barbarzyńców, i o opiekę nad katolikami. Wróciwszy do Palestyny miał tę pociechę, widzieć, iż wszystko o co prosił zostało wykonane. Nie długo potém zachorzał, a opatrzywszy po sobie następcę, i mnichom swoim dawszy potrzebne nauki, umarł śmiercią Świętych, lat mając życia 94 dnia 5. Grudnia 532 r. Odtąd tak w Palestynie, w Syryi, jak i po całéj Azyi mniejszéj, powszechnie zaczęto zaprowadzać laury na wzór założonych przez Ś. Sabę. *Ciąg dalszy nastąpi.*

Opisy miejsc świętych krajowych. *C. d*

58. Piotr Gembicki, biskup krak. książe Siewierski, herbu Nałęcz. Nauki pobiérał w akademii krakowskiéj i zagranicznych. Do kraju wróciwszy został dziekanem krakowskim, kustoszem gnieźnieńskim i opatem Ś. Krzyża, za wpływem stryja swego prymasa Wawrzyńca, od którego wysłany do papieża Pawła V, przywiózł palliusz, wręczając go stryjowi na sejmie warszawskim. Zdolnościami swemi dał się też poznać i królowi Zygmuntowi III, i towarzyszył mu nawet na wyprawie moskiewskiéj, gdzie pod Smoleńskiem o mało nie poległ od kuli. Tenże król zdawał na niego ważniejsze sprawy kraju pod nieobecność obu kanclerzy, a Władysław IV wyprawił go posłem od siebie do césarza niemieckiego Ferdynanda, do Pruss, Moskwy, Turcyi, z wielkim pożytkiem dla ojczyzny. W nagrodę obrał go król podkanclerzym, potém kanclerzem i także dał mu biskupstwo przemyślskie r. 1636, a nakoniec krakowskie r. 1642. Będąc biskupem przemyślskim złożył synod dyecezalny, jak również kiedy został krakowskim biskupem, i wtedy to pokazała się najwięcéj jego o dobro ojczyzny gorliwość, którą pod czas klęsk mnogich ratował zdrowiem, radą i majątkiem. Wojskiem swojém pojmał i ukarał Napierskiego dowódzcę bandy opryszków, którzy kraj niszczyli łupieżą na pograniczu węgierskiém, i nawet Krakowowi zagrażali. W czasie wojny kozaczéj, sam wysłał zbrojne oddziały konne i piesze, żywiąc je i odziéwając, na co wydał do ośmset tysięcy złotych. (ośm millionów dzisiejszych złotych). W dyecezyi także krakowskiéj zostawił liczne pamiątki pobożnéj wspaniałości swojéj. Pałac biskupi krakowski odrestaurował, i marmurami ozdobił, także i na Prąd-

niku rezydencyą biskupią. Kościół katedralny pokrył miedzią, i w nim ółtarz wielki wystawił i wyzłocił, jak go dziś widzimy. Relikwije śś. Pańskich umieścił w trunienkach srébrnych, i dał do skarbcu 12 apostołów złotych z bogatą monstrancyą, odkupione po Karolu królewiczu biskupie wrocławskim. Na poniszczene kościoły przez Szwedów znaczne summy wydał, a także i na kaplicę N. Panny przy kościele karmelitów na Piasku. Kościołom miechowskiemu i tynieckiemu posprawiał bogate apparata. Na sprawienie nowéj trumny srébrnéj, Ś. Stanisławowi (w miejsce zabranéj przez Szwedów) w katedrze krakowskiéj przeznaczył sto grzywien srébra. Do kapituły odkazał po śmierci swojéj krzyż bogaty, szacowany na 40,000 złotych. Na kanonizacyą Błog. Jana Kantego zapisał dziesięć tysięcy złotych, a drugie dziesięć na msze za duszę króla Władysława IV. Dwakroć sto tysięcy na długach u poddanych darował, i drugie tyle przeznaczył na miłosierne uczynki, jako to: pannom na posagi, kapłanom i studentom biédnym na utrzymanie. Będąc rządny i oszczędny zgromadził skarby wielkie, mimo nieszczęść krajowych ówczesnych, lecz bogactw tych użył na kościół i ojczyznę, nie zaś na krewnych. Nie przyjął sobie ofiarowanego arcybiskupstwa. Gorliwości zaś jego o wiarę dał wymowne świadectwo Urban VIII papiéż listem do niego pisanym. Umarł za granicą r. 1657 lat żyjąc 72, a biskupem krakowskim będąc lat 15. Kapituła przez wdzięczność dla niego jako dobroczyńcy swojego, dała go pochować w grobie przy wielkim ółtarzu, od strony epistoły, w rzędzie grobów królowy Jadwigi, i Fryderyka kardynała.

59. Andrzéj Trzebicki bisk. krak. książe Siewierski, herbu Łabędź. Początkowe nauki odbywszy w Kaliszu u Jezujtów, potém słuchając filozofii w kollegium jezuickiém Ś. Piotra krakowskiém, udał się do Rzymu na dokończenie edukacyi także u Jezuitów. Wróciwszy do kraju został najprzód scholastykiem i proboszczem płockim, potém kantorem gnieźnieńskim, kanonikiem krakowskim, podkanclerzym koronnym, biskupem przemyślskim i oraz opatem czerwińskim. W ten czas to odprawił poselstwo (za Jana Kazimirza) do Ferdynanda césarza i do Rzeszy niemieckiéj, z korzyścią dla kraju polskiego. Ofiarował mu nawet król Jan Kazimirz w nagrodę pracy poselskiéj biskupstwo kujawskie r. 1655, lecz nie chciał go przyjąć, aby nie opuścił opactwa czerwińskiego posiadającego obraz cudowny N. Panny, do którego był wielce nabożny. Do zawarcia pokoju o ile było można korzystnego między Polską i Szwecyą, on czynnie należał. Cały oddany na posługę krajowi i kościołowi, wymógł na sejmie w Warszawie ustawę wyganiającą na zawsze Aryanów, jako szkodliwych dobru publicznemu, gdyż ciągłe konszachty utrzymywali z nieprzyjaciołmi kraju, Szwedami, i na kark ich nam sprowadzali. *Ciąg dalszy nastąpi.*

Rozmaitości.

— Reskrypt królewsko pruski tego roku na wiosnę wydany, dozwalał Siostrom Miłosierdzia odbywać usługę około chorych w szpitalach wojskowych. Lecz nieszczęściem, ile tylko razy władza wyższa oddaje słuszność jakiéj instytucyi lub czynności katolickiéj, zawsze się znajdzie jakaś przeszkoda ze strony władz niższych niedozwalająca religii katolickiéj osiągnąć korzyści moralnych jéj właściwych Tak i tym razem: gdyż w biórach ministerstwa wojny zrobiono wzór kontraktu, który przełożeni Siostr miłosierdzia, a i one same także miałyby podpisać, zanimby udały się na usługę jakiego szpitala wojskowego. Jeden z artykułów tego kontraktu opiewa wyraźnie, iż Siostry obowiązują się unikać wszelkiéj propagandy religijnéj; jakby to doświadczenie z wojny Szlezwickiéj nie było dostateczne do wykazania fałszywości oskarżeń, jakie przeciw Siostrom z tego powodu wnoszono. Przeto na rozkaz księcia biskupa wrocławskiego, Siostry Miłosierdzia, którym chciano oddać w obsługę szpitale wojskowe we Wrocławiu i w Nissie, odmówiły podpisania kontraktu tak niezgodnego z ich powołaniem. W skutek więc takiéj odmowy Siostry nie mogły objąć zarządu owych dwóch szpitali. *(Monde).*

— Na Kleparzu (przedmieściu krakowskiém) d. 22. Lipca w nocy powstał ogromny pożar magazynu słomy i siana, grożący zniszczeniem bliskiemu kościołowi Wizytek, całemu przedmieściu, a nawet i miastu, zwłaszcza przy gwałtownym natenczas wietrze. Opieka Boska i pomoc czynnych ludzi zapobiegły dalszemu szérzeniu się pożaru. Na podziękowanie więc Panu Bogu, za ocalenie od pożaru przedmieścia tyle już razy tą klęską nawiedzonego, ks. Oszacki wikaryusz parafii Kleparza urządził nabożeństwo składkowe w kościele Ś. Floryana, które też odbyło się d. 30 lipca, przy licznym bardzo napływie ludzi. Wśród mszy uroczystéj było kazanie stósowne do okoliczności, w którém kaznodzieja (tenże ks. Oszacki) mówił o cudach w ogóle, a także w szczególności o różnych cudownych ocaleniach, zwłaszcza naświeższém od pożaru, którego sam świadkiem będąc, widział garście słomy zapalone przelatujące nad kościołem, i grożące zniszczeniem tak kościołowi Ś. Floryana, jak i magazynom kolejnym. Klęski téj, jako i wielu innych dotykających Kraków, dawał za przyczynę: niemoralność obywateli i w ogóle miészkańców, którzy nie pytając o godziwość środków pragną jedynie zysków pieniężnych, i w tym celu nawet sprzedają lub wynajmują domy swoje i sklepy Żydom na szynkownie, z wielką obrazą Boga a szkodą i zniszczeniem ludzi, bo Żyd na szynku nigdy nie zbankrutuje, znać że ma sposoby do tego: a przytém ileż to dzieje się ułatwień złodziejstwu, zastawiania, i przechowywania rzeczy skradzionych po takich żydowskich szynkach: przedstawiał więc obywatelom, że jak teraz domy swe wynajmują Żydom dla zysku, tak niedługo Żydzi staną się ich panami, a sami właściciele za parobków i stróżów służyć im będą. Rzeczywiście większa część szynków tak na Kleparzu jak i w mieście jest w rękach żydowskich. Mówił także kaznodzieja, iż gdy po składkę na nabożeństwo chodzili teraz obywatele, których zwykle dobiéra się na to bardzo szanownych, i już swą nawet postacią uczciwą ujmujących, to u wielu osób majętnych i zamożnych dostali na tacę zaledwo 1 cent, a u niektórych nawet omało za drzwi nie zostali wyrzuceni! gdy w innych latach sami nawet Żydzi hojne datki składali na nabożeństwo do Ś. Floryana, jako doświadczonego patrona od ognia. Smutne to lecz prawdziwe, bo od lat kilku pod względem pobożności i obyczajności daje się widzieć wielka różnica od czasów dawniejszych. — Słowa gorliwe i przekonywające ks. kaznodziei, zdaje się skuteczne na słuchaczach sprawiły wrażenie.

Dołącza się do każdego Nru Dodatek książki nabożnéj.

Redaktor odpowiedzialny Ksiądz Ludwik Feliks Karczewski. Nakład i druk Fr. Ksawerego Pobudkiewicza.